

Transakcje Aleksandra Wata

Marta Baron-Milian

MARTA BARON-MILIAN Uniwersytet Śląski, Katowice

TRANSAKCJE ALEKSANDRA WATA*

„*Words are the coins of intellectual exchange* [słowa są monetami wymiany intelektualnej]¹ – stwierdza Marc Shell we wprowadzeniu do swojej książki *The Economy of Literature*, wpisując się w sięgającą starożytności tradycję pojmowania myślenia, języka i literatury w kategoriach wymiany.

Tytułowe transakcje dotyczą, oczywiście, nie tylko słów, rzeczy i pieniędzy. Opowieść o transakcjach Aleksandra Wata jest, w największym skrócie, opowieścią o języku i literaturze, których powszechną zasadę i centralną kategorię Wat szczególnie często znajduje w wymianie. Choć zarazem to przede wszystkim opowieść o wielkim nieobecnym tej wymiany – ciele.

Mowa wymienna i niewymienna

Opowiadać [...] to przede wszystkim nawiązywać transakcję wymienną, w której opowiadanie odgrywa rolę towaru. Ten, kto opowiada, ma w ręku (pewnie lepiej powiedzieć: w ustach) wartościowy towar, który chce wymienić na coś innego. [...]

Nie trzeba większego wysiłku, by dowieść, że istnieje ścisły związek między opowiadaniem i handlowaniem. Życie dawnych bazarzy i dawnych kupców opierało się na tej samej zasadzie [...]. Kiedy mówimy z uznaniem o „pięknie utkanej historii” czy o „snuciu opowieści”, to wracamy do czasów, w których nie było różnicy między tkaniną i opowieścią: obydwie dawały się dobrze sprzedać i obydwie były niezbędne w wędrownym życiu².

W ten sposób Michał Paweł Markowski w eseju *Coś za coś* przedstawia literaturę jako przestrzeń szczególnej ekonomii, która zasadza się na wymianach różnego typu.

Samo pojęcie ekonomii literatury (w Polsce rozpowszechnione przede wszystkim przez Markowskiego) wydaje się jaskrawym obrazem komunikacyjnej czy językowej utopii, w której słowa symetrycznie wymieniają się na rzeczy, tak jak pieniądze na towary. Podobnie swego czasu Ferdinand de Saussure przyrównał znaki językowe do jednostek pieniężnych, które powinny być wymienne na rzeczywiste dobra określonej wartości. Wszakże prawdziwą efektywność owej substytucji gwarantować

* Tekst powstał w ramach realizacji grantu badawczego *Studium związków literatury i ekonomii w twórczości Aleksandra Wata*, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr projektu UMO-2012/05/N/HS2/02947).

¹ M. Shell, *The Economy of Literature*. Baltimore 1978, s. 3.

² M. P. Markowski, *Coś za coś*. W: *Stońce, możliwość, radość*. Wołowiec 2010, s. 26-27.

może tylko całkowita przezroczystość medium, które nie skupia żadnej uwagi na samym sobie i dzięki temu zapewnia skuteczną cyrkulację między literaturą a rzeczywistością. W takim ujęciu ekonomia literatury byłaby, oczywiście, „snem literackiego realizmu” i to właśnie od niego wypada rozpocząć refleksję nad figurą literackiej, komunikacyjnej i językowej wymiany.

„Marsz ku jedności”. Pisanie i wspólnota

Swoją słynną analizę języka komunistycznego systemu totalitarnego Wat rozpoczyna od takiego wyłożenia własnego rozumienia relacji między literacką doktryną realizmu a rzeczywistością:

Wyraz „realizm” wywodzi się ze starodawnego słownika filozoficznego. Wyzwolony, poutrałał swoje genetyczne związki, by w urozmaiconych figuracjach zmyślenia i rzeczywistości jednać dwa popędy przeciwstawne: ku rzeczywistości oraz od niej; ująć i pojąć, co istnieje „rzeczywiście”, oraz uciec od swego istnienia. W tym spotykają się pisarz realista i jego czytelnik.

Bowiem zmyślenie ma być przeżywane, jak gdyby było rzeczywiste, a rzeczywistość – jako zmyślenie. [...]

[...]

To odbywało się w pełni XIX stulecia, kiedy królestwo Człowieka było pojmowane jako solidarne, o ile nie tożsame z królestwem Natury³.

Rozpoznając w owych „figuracjach zmyślenia i rzeczywistości” dwa przeciwstawne popędy, Wat ujawnia napięcie między dwiema filozofiami reprezentacji, które w gruncie rzeczy zawierają się w jej niejednorodnej, skomplikowanej naturze. Jeden ze wskazywanych przez Wata wektorów skierowany jest „do rzeczy”, drugi zaś – „od rzeczy”; pierwszy kierunek funduje mimetyczny model reprezentacji, drugi – model performatywny; pierwszy za cel stawia „ujęcie i pojęcie” tego, co rzeczywiste, a zatem adekwatność przedstawienia, drugi – ucieczkę od świata poprzez zmyślenie, czyli autonomię tego, co kreowane. Toteż Wat widzi ambiwalentny charakter reprezentacji, w której jak awers i rewers złączone są ze sobą dwa jej oblicza.

Na takim pojmowaniu przedstawienia zasadza się krytykowanie przez Wata XIX-wiecznego optymizmu poznawczego i realizmu, który:

był prawym i ufnym dzieckiem tego wieku: świata zróżnicowanego i pełnego skłóceń, zapewne, ale zdążającego w marszu ku jedności. [...] Zaledwie postrzegano, że wylega on [tj. realizm] sprzeczności, które mogą go kiedyś rozsadzić; a i te widziano w perspektywie optymistycznej przyszłości, kiedy zostaną przewyżczone, pojednane i odkupione wszystkie przeciwieństwa i przeciwności. Realny i realistyczny świat XIX w. oglądał siebie w postępie bez przewidywalnych granic i „widział, że to dobre” [...]⁴.

W metaforze „marsz ku jedności”, Wat rysuje obraz fundowanej przez realizm wspólnoty, której powstanie możliwe jest dzięki skutecznej wymianie świata na zrozumiałe dla każdego uniwersalne znaki, co gwarantuje porozumienie i stwarza przestrzeń dla więzów wspólnotowych. Gdy natomiast mówi (w cytowanym tu fragmencie) o spotkaniu pisarza (wytwórcy) i czytelnika (odbiorcy) w dwóch przeciw-

³ A. Wat, *Klucz i hak*. W: *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*. Oprac. K. Rutkowski. Warszawa 1991, s. 11.

⁴ *Ibidem*, s. 12.

stawnych popędach, ma na myśli z pewnością ich wspólne potrzeby, które stanowią warunek zaistnienia jakiegokolwiek wymiany, absolutnie niezbędnej do realizacji owego projektu „odkupienia [...] przeciwieństw i przeciwności”. W ten sposób każdą reprezentację można zobaczyć jako transakcję, co do której Arystoteles używa zresztą dokładnie takiego samego pojęcia, jak na określenie wspólnoty – *koinonia*⁵.

Ważne w tym miejscu jest to, jak Wat widzi literacki świat formujący się poza zasadniczym nurtem realizmu i jak interpretuje antypozytywistyczny przełom. Co szczególnie ciekawe, autor *Dziennika bez samogłosek* trzyma się kręgu pojęć związanych ze wspólnotą, pisząc:

nie trzeba chyba przypominać, że nigdy nie zbywało na wizjonerach świata w dekompozycji. Ale stali oni i sami ustawiali się na uboczu od realizmu i od życia społecznego swoich czasów. Byli traktowani, i sami się traktowali, jako ludzie marginesów. Nie będąc obłąkanymi, pretendowali do obłąkania, (a) co najmniej – do zbłąkań⁶.

Zbaczających z głównego traktu, jakim podróżuje wspólnota – traktu realizmu, „wizjonerów świata w dekompozycji” Wat uznaje za obłąkanych, czyli takich, z którymi nie można znaleźć języka porozumienia fundującego wspólnotę. Traktowani są oni jednak także jako zbłąkani ludzie marginesu, a zatem jako tacy, którzy nie biorą udziału we wspólnotowej wymianie. Mówiąc własnym językiem, proklamują wolność idiomu.

Jak dalej czytamy u Wata:

Późniejsi – dekadenci, symboliści, *fin-de-siècl*ści – znaleźli i widzieli się w roli „ludzi zbytecznych”, przyjmując tę rolę z rezygnacją bądź z przekory albo na przemian z gniewnymi oporami⁷.

Zbyteczny znaczy tyle co zbędny, a więc pisarz jako człowiek zbyteczny to taki, który nie dołącza do kanonów potrzeb wspólnotowych, wypada zatem z kręgu wspólnej, bo zrozumiałej, wymiany świata na znaki. Jak stwierdza Markowski w eseju *O reprezentacji*:

w wypadku zamazania aspektu zwrotnego reprezentacja traci swą czystą mimetyczność, stawia opór wymianie i jak czysty pieniądz Arystotelesa, który po wiekach odrodzi się w czystej poezji Mallarmégo, ociera się o niezrozumiałość, która jest zaprzeczeniem wszelkiej ekonomii i wszelkiej polityki. Jeśli znaki nie dają się wymienić na wspólne potrzeby, to stają się, dosłownie, niepotrzebne i skazane na żywot pokątny, marginalny i wygnańczy⁸.

W bardzo podobny sposób postrzegał to Wat, co w zasadzie nie było spojrzeniem nowatorskim, ale istotnym z punktu widzenia moich rozważań.

„Forma dużo kosztuje”. Pisanie i praca

O trudnych losach literatury, próbującej poradzić sobie z oskarżeniem o własną zbyteczność, pisał 10 lat przed Watem (w 1953 roku) Roland Barthes w eseju *Rzecz o stylu*, ujmując rzecz w kategoriach ekonomicznych:

⁵ Zob. M. P. Markowski, *Reprezentacja i ekonomia*. „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 15.

⁶ Wat, *op. cit.*, s. 12.

⁷ *Ibidem*.

⁸ M. P. Markowski, *O reprezentacji*. W zb.: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. M. P. Markowski, R. Nycz. Kraków 2006, s. 315.

około 1850 roku literatura zaczyna stawać wobec problemu uzasadnienia: pisanie szuka sobie alibi, i właśnie dlatego, że cień wątpliwości padnie na jego użyteczność, cała grupa pisarzy pragnących unieść odpowiedzialność tradycji, zacznie zastępować wartość użytkową pisania wartością literackiego wysiłku. Pisanie zostanie uratowane nie dzięki swemu przeznaczeniu, ale dzięki włożonej w nie pracy⁹.

To ruch zmierzający od realizmu przez naturalizm ku modernistycznemu przełomowi – od pisania klasycznego i mieszczańskiego ku formom nowoczesnym, zakłócającym porządek formom rewolucyjnym, awangardowym odsłonom literatury.

„Forma dużo kosztuje”, odpowiadał Paul Valéry, kiedy go pytano, dlaczego nie publikuje wykładów wygłoszonych w Collège de France. A jednak w pewnym okresie, w czasach triumfu pisania mieszczańskiego, forma kosztowała mniej więcej tyle co myśl. Dbano o jej ekonomie, o jej eufemie, ale ona sama kosztowała niewiele, ponieważ pisarz posługiwał się narzędziem już uformowanym, którego mechanizmu nie psuła obsesja nowości; forma nie była przedmiotem własności; uniwersalność języka klasycznego wynikała stąd, że język był dobrem wspólnym, a różnice zaznaczały się jedynie na poziomie myśli. Można by rzec, że przez cały ten okres forma miała wartość użytkową¹⁰.

Barthes w kategoriach ekonomicznych opisuje moment, w którym rozpoczyna się stopniowa destrukcja „języka klasycznego” i wspólnoty wspartej na jego uniwersalności – poprzez pojawianie się „własnych języków” na scenie, zdominowanych przez postulat oryginalności. W rozdziale *Pisanie a milczenie* Barthes charakteryzuje ten moment jako atak na język literacki, jako rozbijanie skorupy frazesów, chaos form, jako próbę odnalezienia świeżości nowego stanu języka, uwolnionego od odpowiedzialności społecznej. Ów projekt wyzwolenia języka literackiego Barthes widzi jako projekt niemożliwy:

Uciekając wciąż do przodu, składnia nieporządku, dezintegracja języka może wieść wyłącznie do zamknięcia pisania. Agrafia w ostatnim stadium twórczości Rimbauda lub u części surrealistów [...] – owa bulwersująca samolikwidacja literatury uczy, że dla niektórych pisarzy język [...] otwiera na koniec to, przed czym wydaje się uciekać, i że nie ma pisania, które pozostanie na zawsze rewolucyjne [...]¹¹.

Według Barthes'a dla tych więc, którzy – zgodnie z metaforyką i Wata, i Markowskiego – zbyt tchani, obłąkani i zbłąkani funkcjonują na marginesach, poza wspólnotą i polityką, proklamowanie absolutnej własności formy i oddanie się pod panowanie idiomu zakończyć się musi milczeniem, a zatem ostatecznym zawieszeniem wszelkiej wymiany społecznej.

Idiom i moneta. Ekonomia literatury

Mówiąc najogólniej, ekonomia może być skuteczna dzięki temu, że pieniądze mają pokrycie w towarach, w podobny sposób efektywność zwykłej, codziennej komunikacji językowej zapewniona jest przez wymiennność słów na rzeczy i odwrotnie. Według Markowskiego odzwierciedleniem tej zasady w języku literackim byłby właśnie realizm, który chce stać się iluzją doskonałej wymiany rzeczy na słowa. Ową skuteczność gwarantuje symetryczność substytucji pieniędzy i towarów oraz słów i rzeczy, która uwarunkowana jest istnieniem usankcjonowanej umową

⁹ R. Barthes, *Rzemiosło stylu*. W: *Stopień zero pisania oraz Nowe eseje krytyczne*. Przeł. K. Kot. Warszawa 2009, s. 71–72.

¹⁰ *Ibidem*, s. 71.

¹¹ R. Barthes, *Pisanie a milczenie*. W: *Stopień zero pisania [...]*, s. 86.

społeczną medium, nie skupiającego na sobie uwagi, funkcjonującego jakby było przezroczyste. Tak pojmowany realizm Markowski w pracy *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy* traktuje jako kategorię na wskroś ekonomiczną, twierdząc jednocześnie, że u podstaw nowoczesnego wystąpienia przeciwko ekonomicznemu językowi realizmu stałoby przekonanie o poezji jako mowie idiomatycznej i niewymiennej. Markowski uznaje krytykę modelu realistycznego – a więc także tego, co nazwie „ekonomią literatury” – za umiejscowioną w samym centrum nowoczesności.

Już w tytułach dwóch dotyczących tej problematyki krótkich podrozdziałów swojej książki, brzmiących *Przeciwko ekonomii* oraz *Mowa niewymienna*, autor zaznacza biegunowe – względem ekonomii – usytuowanie krytycznej literatury nowoczesnej. Modernistyczny zwrot przeciwko realizmowi byłby automatycznym zwrotem przeciwko tak pojmowanej ekonomii literatury:

Krytyczna literatura nowoczesna poprzez samozwrotność i autonomię mowy pokazuje, że rzeczy tego świata nie zawsze dają się wymieniać na znaki, że słowa żyją czasem własnym życiem, które wszelako nie ma nic wspólnego z życiem codziennym [...] ¹².

Język krytycznej nowoczesności to według badacza, „język oporu wobec referencjalnego przymusu” ¹³, a więc także język oporu wobec tego, co Markowski definiuje jako „ekonomię literatury”. Dokonując brawurowej analizy ataków Ignacego Fika, Stefana Napierskiego i Kazimierza Wyki na twórczość Bolesława Leśmiana i Brunona Schulza, autor *Polskiej literatury nowoczesnej* pokazuje, w jaki sposób nieprzejrzystość oraz idiomatyczność języka – według krytyków – „odsyla do waloryzowanego negatywnie modelu literatury, z którego nie da się wyabstrahować żadnej społecznie użytecznej wartości” ¹⁴. Języków Leśmiana i Schulza nie można przetłumaczyć na żaden inny język, wobec tego pozbawione one zostają jakichkolwiek walorów tworzących wspólnotę (obłąkane i zbłąkane – przenosząc metaforę Wata). Z punktu widzenia paradygmatu realistycznego, jak nadmienia Markowski, literacka nowoczesność krytyczna jawi się jako „potworna, niezrozumiała, nieprzyswajalna i całkowicie bezużyteczna” ¹⁵. Metaforę języka poetyckiego w tekstach przedstawicieli nowoczesności krytycznej jako mowy niewymiennej Markowskiemu podsuwa Karol Irzykowski, pisząc o języku Leśmiana: „Są to szczęśliwe słowa, utwory, które nie mogą wejść w obieg jako moneta wymienna” ¹⁶. Skuteczna ekonomia mowy ¹⁷ więc, jak twierdzi autor *Pragnienia obecności*, „tkwi na antypodach poezji [...]” ¹⁸.

¹² M. P. Markowski, *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*. Kraków 2007, s. 60.

¹³ *Ibidem*, s. 61.

¹⁴ *Ibidem*, s. 63.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, s. 98.

¹⁷ Warto w tym miejscu dla kontrastu przypomnieć słowa W. Szklowskiego (*Sztuka jako chwyt*. W zb.: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Wybór, rozprawa wstępna, komentarze S. Skwarczyńska. T. 2, cz. 3. Kraków 1986, s. 15): „należy mówić o prawach rozrzutności i oszczędności w języku poetyckim nie na podstawie analogii z językiem praktycznym, lecz na podstawie jego własnych praw”.

¹⁸ Markowski, *Polska literatura nowoczesna*, s. 99.

Wydaje się jednak (choć brzmi to, być może, dość banalnie), że budując taką sterylną teorię ekonomii literatury, oddalamy się nieznacznie od skomplikowanej i pogmatwanej rzeczywistości. Wyniki badań wstępnych nad twórczością Wata – idące także nieco pod prąd jego refleksji o naturze realizmu i modernizmu – pozwalają przypuszczać, iż problem literatury nowoczesnej w perspektywie ekonomii można ująć w trochę inny sposób. Wat jest pisarzem, który w *Polskiej literaturze nowoczesnej* zostaje zaliczony do kręgu nowoczesności krytycznej (obok niego Schulz, Leśmian, Witkacy, Gombrowicz, Białoszewski i Różewicz). Ale analiza twórczości Wata pokazuje, jak sądze, że nowoczesny postulat oryginalności i pragnienie idiomu wcale nie muszą ustawiać się przeciwko ekonomii. Literatura nowoczesna nie jawi się, zdaniem pisarza, jako „mowa niewymienna” – wprost przeciwnie. Wat buduje rozmaite – a bez wątpienia nowoczesne – teorie języka literackiego właśnie w oparciu o kategorię wymiany. Interpretacje tekstów Wata pozwalają na przełamanie twardej opozycji między – ujmowanymi ekonomicznie – językami realizmu i modernizmu, którą zresztą sam, w zgodzie z tradycją, formułował w przytoczonych tu już fragmentach szkicu *Klucz i hak* (1963).

W rozważaniach Markowskiego ekonomia staje się figurą systemu (pozornie) doskonale symetrycznego – utopii realistycznej. Jednak ze względu na przemieszczenie akcentów z obszaru projektu na doświadczenie ekonomii nowoczesnej staje się przestrzenią, w której dochodzi do awarii tego chirurgicznego systemu (który w istocie nigdy takim nie był) – kiedy pieniądz odkleja się od towaru, podaż od popytu, gdy związki są rozluźnione lub zerwane przez mechanizmy rynkowe, symulacje kredytowe, spekulacje giełdowe, powszechną inflację, a skuteczna wymiana w ogóle przestaje być możliwa. Twórczość Wata – język, metafory, pomysły fabularne i obrazy poetyckie – wydaje się ściśle powiązana z takim właśnie doświadczeniem ekonomii jako systemu zepsutego i kreując swój nowoczesny idiom nie ustawia się „przeciwko ekonomii”, ale niejednokrotnie podąża w ślad za nią. W tym ujęciu kształt literackiej nowoczesności krytycznej i jej języka może być rozważany raczej przez pryzmat swego rodzaju absorpcji specyficznego, druzgocącego przeżycia o charakterze ekonomicznym niż systemu będącego w opozycji wobec ekonomii.

Czy nowoczesna ekonomia kiedykolwiek wiązała się z uczciwością i czystymi intencjami? Czy człowiek współczesny mógł doświadczyć rzeczywistej przezroczystości systemu ekonomicznego, by ustawić się przeciwko niemu? Nowoczesne doświadczenie ekonomii wydaje się od razu na wszystkich płaszczyznach doznaniem systemu zepsutego, w którym jedynie dalekim echem odbija się marzenie o symetrii i pokryciu¹⁹. I tylko w takiej, jak sądze, przestrzeni awarii można badać nowo-

¹⁹ Warto zacytować pamiętne słowa J. Baudrillarda (*Wymiana symboliczna i śmierć*. Przeł. S. Królak. Warszawa 2007, s. 63):

„Od czasów odrodzenia, wraz z przemianami prawa wartości, następowały po sobie trzy porządki (rzędy) symulaków:

– porządek *imitacji*, stanowiący dominujący schemat »klasycznej« epoki odrodzenia, obowiązujący aż do czasów rewolucji przemysłowej;

– porządek *produkcji*, stanowiący dominujący schemat epoki przemysłowej;

– porządek *symulacji*, stanowiący dominujący schemat obecnej fazy panowania kodu.

Symulakr pierwszego rzędu działa w oparciu o naturalne prawo wartości, symulakr rzędu drugiego – o rynkowe prawo wartości, symulakr rzędu trzeciego zaś – o strukturalne prawo wartości”.

czesne związki ekonomii i literatury, co otwiera pole dla znacznie szerszego rozumienia „ekonomii literatury”, dzięki interpretacji zjawisk literackich i poszczególnych poetyk, idiomów w ścisłym związku z indywidualnym i społecznym, klasowym, wspólnotowym, pokoleniowym (jakkolwiek go nazwiemy) doświadczeniem ekonomii, każdego dnia przebudowującej nasze postrzeganie rzeczywistości, język, wyobrażenie i determinującej nasze działania.

Wat zdaje się więc tworzyć nieco inną, niż chciałby autor *Pragnienia obecności*, ekonomię języka poetyckiego, którego własność i idiomatyczność wiążą się właśnie z wystawieniem się na nieskończone możliwości substytucji. Doświadczenie o charakterze ekonomicznym dla Wata niejednokrotnie idzie w parze z doświadczeniem języka i literackiej produkcji, zawieszonym zawsze między katastrofa a utopia. Wat nie tylko myśli o literaturze jako – po marksistowsku – zdeterminowanej przez czynniki ekonomiczne i gospodarcze (choć także), ale przede wszystkim nie może uwolnić się od postrzegania słowa jako monety, medium wymiany, które nigdy nie jest w stanie wypaść z obiegu, będąc skazanym na wieczną cyrkulację. Pisarz widzi ją na różne sposoby: w świetle aktualnej sytuacji gospodarczej bądź ekonomicznej, eksponując jej historyczność, ujawniając charakter polityczny czy opresję władzy i wreszcie – szukając jej wymiaru egzystencjalnego.

Wy-sławianie. Słowa na wymianie

Ekonomia i ekonomiczne myślenie odgrywają w twórczości Wata, co do tego nie mam wątpliwości, rolę szczególną. Jedno z najbardziej zaskakujących odkryć podczas „ekonomicznych” lektur jego tekstów wiąże się – szczęśliwie – właśnie z pojęciem wymiany. Trudno przecież przypuszczać, że w ciągu ponad 30 lat pisarz posłuży się podobną figurą w przypadku interpretacji kilku skrajnie odmiennych, choć bardzo ważnych, a nawet kluczowych na różnych etapach biografii, zjawisk językowych, literackich i kulturowych. Po raz pierwszy u Wata taki ekonomiczny sposób myślenia pojawia się w *Metamorfozach futuryzmu* w 1930 roku, kiedy pisarz analizować będzie wpływ zjawiska inflacji na twórczość futurystów:

Rzecz, która w pierwszym okresie futuryzmu polskiego ulegała wyolbrzymieniu w hiperboli metaforycznej, teraz poddawała się wszelkim możliwym przemianom, na wszelkie możliwe rzeczy²⁰.

Po raz drugi – w wierszu *Noc jesienna w górach z oliwkami i pełnią księżyca* w 1956 roku, kiedy wykreuje własną literacką teorię nowoczesności:

Ha, każda rzecz tu symbolem każdej innej rzeczy,
każda każdą potwierdza, każda każdej przeczy,
wszystko jest mało pewne, wszystko jest wymienne [W 234; podkreśl. M. B.-M.]²¹

²⁰ A. Wat, *Wspomnienia o futuryzmie*. „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 2 (styczeń). Cyt. za: *Publicystyka*. Zebrał, oprac., przypisami i indeksem opatrzył P. Pietrych. Warszawa 2008, s. 145. *Pisma zebrane*. T. 5. Podkreśl. M. B.-M.

²¹ Skrótom W odsyłam do: A. Wat, *Poezje*. Oprac. A. Miciński, J. Zieliński. Pośl. J. Zieliński. Warszawa 1997. *Pisma zebrane*. T. 1. Liczby po skrócie oznaczają stronicę.

I po raz trzeci – w 1963 roku, kiedy dokona analizy krytycznej języka komunizmu:

nie tylko rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki, ale i przyimki, i spójniki [...] zostały [...] doprowadzone do tego stanu plastyczności, że każde słowo może oznaczać wszelką rzecz. Wiedle uznania i woli najwyższego Właściciela wszystkich Słów i Rzeczy²².

Każdy z tych przejawów ekonomicznego myślenia o języku, literaturze i rzeczywistości w kategoriach wymiany zasługuje na szersze omówienie (choć w nieco innej niż chronologiczna kolejności).

O inflacji. Wymiana i gospodarka

Analizując wypowiedzi Wata o futuryzmie, dostrzec można szczególne wyczulenie autora na wpływy historycznych, ekonomicznych, społecznych czynników, które nie tylko determinują tematykę literatury – to nazbyt oczywiste – ale przede wszystkim warunkują literackie postrzeganie świata, język tekstów i poetykę. Za taką determinantę dla okresu futurystycznego pisarz uznaje zjawisko inflacji, uruchamiając jednocześnie po raz pierwszy swoje myślenie o reprezentacji i języku literackim w związku z ekonomią. Wydaje się, że skrajnie awangardowy idiom Wata futurysty, prowadzący aż do bełkotu, oparty jest właśnie na wielkiej, powszechnej, niekontrolowanej i nielogicznej wymianie i nie stanowi zerwania ze wspólnotą – przeciwnie, wyraża w tak nowatorskiej formie druzgocące doświadczenie o charakterze ekonomicznym, które stało się udziałem całego pokolenia czy „środowiska socjalnego”, jak ujmie to Wat w swojej marksizującej interpretacji.

W *Metamorfozach futuryzmu* poeta pisał:

Stwierdziłem, że futuryzm w swoim pierwszym okresie, prymitywistycznym, miał fizjonomię drobnomieszczańską z mocnym nalotem okresu inflacyjnego, przy czym przez inflację rozumiałem w danym wypadku nie, jak mi w sposób nieco humorystyczny wmawia pan Irzykowski²³, sam element gospodarczy, lecz psychoideologię środowiska socjalnego, uwarunkowaną inflacją²⁴.

²² Wat, *Klucz i hak*, s. 26. Pierwsze podkreślenie pochodzi od twórcy cytowanego eseju, drugie – M. B.-M.

²³ Wat odnosi się w tym miejscu do polemiki K. Irzykowskiego z A. Stawarem, który na łamach „Miesięcznika Literackiego” (1930, nr 2) w artykule *O krytyce* uznał *Walkę o treść* za „objaw bezwładności krytyki mieszczańskiej”. K. Irzykowski w *Pile marksistycznej* („Wiadomości Literackie” 1930, nr 5, s. 2. Podkreśl. M. B.-M.) wylicza i poddaje ocenie krytycznej kolejne chwytby marksistowskiej metody czytania literatury, za szczególnie jaskrawy przykład jednego z nich uznając ważną dla Wata figurę inflacji: „Wśród innych chwytów marksistycznych ciekawy jest chwyt zwierzciadłany. Między zjawiskiem społecznym czy gospodarczym lub technicznym a daną ideologią nie szuka się wtedy bezpośredniego związku przyczynowego ani funkcjonalnego (bo go się znaleźć nie może), powiada się: to odbija się w tamtym. Więc np. religia monoteistyczna odzwierciedla gospodarkę patriarchalną z jednym wszechwładnym panem na czele. W sposób humorystyczny (mimo woli?) zastosował ten chwyt p. Aleksander Wat, pisząc historię futuryzmu w Polsce: waluta skakała, a w poezjach skakał »miernik rzeczy«, stąd wynikały szalone metafory. To jest tak jak w prymitywnej grafologii: z ostrych kształtów pisma wnioskuje się, że piszący ma charakter ostry; z okrągłych, że łagodny”.

²⁴ A. Wat, *Metamorfozy futuryzmu*. „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 3 (luty). Cyt. z: *Publicystyka*, s. 164.

Czym była owa prezentowana przez Wata psychoideologia? Jerzy Stempowski w eseju *Chimera jako zwierzę pociągowe* wskazuje, że z rodzeniem się kierunków awangardowych mamy do czynienia w przypadku tradycyjnego racjonalizmu, w krajach starej cywilizacji, starego kapitalizmu, w których kolejne pokolenia wzrastały w rodzinnej atmosferze odpowiedzialności i zachowawczości w administrowaniu swoimi majątkami, wybierając jedynie bezpieczne i pewne sposoby pomnażania kapitału. Ruchy awangardowe pojawiają się więc na granicy dwóch światów, jako wywrotowa działalność młodego pokolenia, synów sceptycznej burżuazji, której wiara w ład społeczny ufundowana została na zagwarantowanych lokatach, obligacjach, rentach i na stabilności systemu ekonomicznego²⁵. Druzgocące doświadczenie pierwszej wojny światowej i trauma związana z inflacją rujnują ów pewny świat wartości i burzą obyczaje ekonomiczne od dawna kultywowane. Zbudowanie w takich warunkach nowego świata, opartego na wielkim przemyśle, wymagało przewyciężenia ekonomicznego konserwatyzmu i sceptycyzmu, poprzez narzucenie posiadaczom nowej hierarchii wartości i potrzeb, w dużej mierze zaszczipiającej w nich zdolność i pragnienie podejmowania coraz większego ryzyka, marzenia o skokach w nieznanne. Ekonomiczne katastrofy tego okresu, a zwłaszcza inflacja i późniejsze zmiany w ekonomii i gospodarce, musiały prowadzić więc do istotnej przebudowy świadomości. Zdaniem Stempowskiego, sprzyjać temu miały narodziny kierunków awangardowych²⁶. Wat postępuje jednak w swoich interpretacjach znacznie dalej – nie tylko „psychoideologia środowiska socjalnego”, ale także forma literacka miała być uwarunkowana inflacją.

W „Miesięczniku Literackim” autor *Dziennika bez samogłosek* pisał:

Gdy mowa o doraźnym oddziaływaniu elementów gospodarczych na futurizm polski, nie można pominąć wpływu inflacji [...]. Inflacja była wówczas formą widzenia rzeczy. Miernik rzeczy zatracił swoją stałość, skakał wraz ze skokami waluty. Prawo tożsamości przestało obowiązywać. Rzecz przestała być sobą. Nazajutrz już nie była tym, czym była poprzedniego dnia. Inflacja rozrywała identyczność rzeczy ze sobą. Rzecz, która w pierwszym okresie futurizmu polskiego ulegała wyolbrzymieniu w hiperboli metaforycznej, teraz poddawała się wszelkim możliwym przemianom na wszelkie możliwe rzeczy²⁷.

Wat wyznacza więc zjawisku inflacji ogromną rolę w kształtowaniu sposobu postrzegania rzeczy i – co z tym ściśle związane – w poetyce tekstu.

Inflacja jest dużo starsza niż jej imię. „*Inflatio*”, termin znany z klasycznej łaciny, pochodzi od „*flare*”: ‘dmuchać’. „*Inflatio*” to ‘wzdymanie, nadęcie’. Słowo weszło do języka ekonomii podczas wojny secesyjnej, kiedy użył go Alexander Del

²⁵ Zob. J. Stempowski, *Chimera jako zwierzę pociągowe*. W: *Eseje*. Kraków 1984, s. 277–280.

²⁶ *Ibidem*, s. 280–281: „futurysty, atakujący »logikę« i zgubną »manię krytyczną« i śpiewający jednocześnie hymn pochwalny twórczej »logicznej« potędze życia i czynowi irracjonalnemu, stawali się w tych okolicznościach współpracownikami przebudowy życia gospodarczego, tym cenniejszymi, że radykalizm swój ograniczyli przezornie do »clownizmu i funambulizmu«, nadając mu poza tym najlepiej widziane barwy patriotyczne”. W innym miejscu krytyk ironicznie konstatuje: „W pewnych okolicznościach [...] literat namawiający nas do odbycia, naturalnie tylko w wyobraźni, szalonej podróży w bieli wodospadu, może się stać aliantem bankiera, sprzedającego nam akcje towarzystwa metalurgicznego. [...] Zapewne, od statutu spółki akcyjnej wymaga się czegoś innego niż od poematu wierszem białym, sztuka jednak grała zawsze niemałą rolę w kształtowaniu się hierarchii wartości społecznych – a w konsekwencji zatem także i giełdowych” (*ibidem*, s. 281–282).

²⁷ Wat, *Wspomnienia o futuryzmie*, s. 144–145.

Mar w swoim szkicu *Warning to the People: The Great Paper Bubble or The Coming Financial Explosion*²⁸. Na okładce książki widnieje balon tak bardzo nadęty, że lada moment może pęknąć. Łatwo dostrzec więc związek metaforyczny między trybami inflacji a oswobodzonymi przez Filippa Tommasa Marinettiego słowami, które uwolnione od rzeczy i reguł językowych, otwarte na nieskończone przemiany, znalazły się na wolności. Inflacja rozrywa łączność towaru z pieniądzem, powodując spadek jego wartości w oparciu o aktualną sytuację na rynku. Jak pisze Wat w cytowanym tu fragmencie, podczas dotkliwie odczuwanej inflacji nie ma powszechnego miernika, rzecz przestaje być sobą, poddana prawu ciągłej zmiany. W planie poetyki stałe wyolbrzymianie rzeczy poprzez hiperbolę odbiera tej poetyce stabilność, doprowadza do sytuacji, w której – z powodu braku owego uniwersalnego miernika – wszystko może przemieniać się we wszystko. Wat zdaje sprawę z doświadczania zjawiska podobnego do tych, które po latach będzie opisywał Jean Baudrillard, również – śladem de Saussure'a – łącząc przestrzeń pieniądza z przestrzenią językowego kodu:

Płynność pieniądza i znaków, płynność „potrzeb” i celów produkcyjnych, płynność samej pracy – przemienność wszystkich określeń idąca w parze ze spekulacją i nieograniczoną inflacją (mamy prawdziwie absolutną wolność – żadnych zobowiązań, obojętność, powszechne rozczarowanie: to magia, swego rodzaju magiczne zobowiązanie, przykuwały znak do rzeczywistości, kapitał uwolnił znaki od tej „naiwności”, wprawiając je w czyste krążenie). [...] rzeczywistość, wskutek owej nieprawdopodobnej autonomizacji wartości, uległa unicestwieniu. Określoność odeszła w przeszłość, zapanowała nieokreśloność. Doszło do eks-terminacji (w znaczeniu dosłownym) rzeczywistości produkcji i sygnifikacji²⁹.

Tym, co Wat uważał za najbardziej rewolucyjne w futuryzmie, była, oczywiście, reifikacja słów, z którymi na wolności można od teraz robić, co się komu podoba. Wiązało się to bezpośrednio z wiarą w autoreferencyjność języka, w którym słowo przestało funkcjonować jako element znaczący, a stało się rzeczą – otwartą teraz na pełne przekształcenia i metamorfozy. Charakterystyczne dla futuryzmu hiperboliczne wyolbrzymienie rzeczy (np. wiersze Wata *Płodność*, *Płodzenie*) miałyby więc zakończyć się w orgii przemian, w której – jak pieniądz oderwany od towaru – językowy znak-rzecz oderwany zostaje od rzeczywistości, poddając się „wszelkim możliwym przemianom na wszelkie możliwe rzeczy”.

W samym pojęciu inflacji zawarte jest już jej narastanie. Tak więc futuryzm Wata – w momentach wyczerpania hiperboli – wyraźnie prowadzi do bełkotu (znanego z *Namopańników*, *Manifestu* i innych wierszy), który bywa interpretowany jako „święty” (zatem – na ekspresjonistyczną modłę, dążący do odkrycia pozajęzykowej tajemnicy) lub „nieświęty” (ujęty w dadaistycznym dążeniu do destrukcji języka, obnażającej to, co cielesne, prymitywne, mechaniczne)³⁰. Czy jednak taka ekonomiczna interpretacja języka futuryzmu, której dokonuje sam Wat, nie prowokuje

²⁸ A. De l Mar, *Warning to the People. The Great Paper Bubble or The Coming Financial Explosion*. Broadway 1864.

²⁹ Baudrillard, *op. cit.*, s. 12–13.

³⁰ Zob. E. Kuźma, „Nieświęty bełkot” we wczesnej twórczości Aleksandra Wata. W zb.: *Elementy do portretu. Szkice o twórczości Aleksandra Wata*. Red. A. Czyżak, Z. Kopeć. Poznań 2011, s. 14.

do sformułowania czegoś na kształt „inflacyjnej teorii bełkotu”, w której słowo-rzecz poddaje się „wszelkim możliwym przemianom na wszelkie możliwe rzeczy”, doprowadzając idiom na skraj przepaści? Bełkot udaremnia wymianę komunikacyjną, tak jak inflacja skuteczną wymianę ekonomiczną. Ostatecznym stadium bełkotu – jako potwornego nadmiaru znaków, przy jednoczesnym braku odniesienia – jest milczenie; ostatecznym stadium inflacji – jako potwornego nadmiaru waluty, przy jednoczesnej utracie jej wartości – są impas i krach. I rzeczywiście, Wat na długi czas porzucił poezję. Jeśli szansą dla rynku pogrążonego w inflacji staje się denominacja, autor *Klucza i haka* (metaforycznie rzecz ujmując) także zmienia swoje *nomisma* – porzucając język poezji, wybiera język prozy.

Lekarstwem na finalną klęskę futurystycznego projektu językowego, odbicie się od frustrującej granicy bełkotu, poza którą postąpić się nie da, okazuje się więc dla Wata prawdopodobnie język prozy. Jak inaczej bowiem wytłumaczyć moment, w jakim futurysta, miłośnik „*écriture automatique*”, autor *Mopsożelaznego piecyka*, adwersarz ortografii, fleksji i składni, piewca życia wśród strzepów, odzyskuje wiarę w scalającą moc narracji (bo przecież małe prozy z tomu z 1931 roku rzeczywiście opowiadają spójne historie)? Jednakże rozsadzająca fabuły, kompozycje, konstrukcje bohaterów, szalejąca groteska *Bezrobotnego Lucyfera* jawi się w tym kontekście tylko jako kolejna (po futurystycznych eksperymentach językowych) próba przedstawienia świetnie znanego nowoczesnego doświadczenia: niestabilnej rzeczywistości, której każdy element ma charakter przechodni – chciałoby się powiedzieć – nie istotowy, lecz funkcjonalny, a „wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”³¹. W myśleniu Wata na etapie tworzenia *Bezrobotnego Lucyfera* figurą tego doświadczenia pozostaje wymiana wszystkiego na wszystko czy możliwa przemiana wszystkiego we wszystko. Dalej obserwujemy tu wpływ ekonomii na postrzeganie świata, na literacką wyobraźnię, ale i na swoistą filozofię języka, co wymagałoby jednak osobnego studium. O tomie opowiadań Przemysław Czapliński bardzo trafnie, choć w nieco innym kontekście, pisał, że ukazuje nowoczesność jako stan, w którym „Kapitał [...] roztrwoniał historię, rozpuścił byt i upłynnił człowieka”, stan, w którym „każda zmiana jest możliwa, lecz żadna nie jest znacząca”³².

Futurystyczny idiom i awangardową inwencyjność Wat widzi więc nie jako niewymienne, zrywające z rzeczywistością czy jako ustawiające się przeciwko temu, co nazwać możemy (w szerszym sensie) ekonomią literatury, ale całkiem odwrotnie. To zepsuta nowoczesna ekonomia, tu skupiająca się na zjawisku szalejącej inflacji, wprowadza chaos w rzeczywistość znaków, w ten, a nie inny sposób wpływając na literacką wyobraźnię, obejmując rządy nad przedstawieniem. Nie tyle zatem sama transakcja między rzeczywistością a literaturą staje się niemożliwa, ile niemożliwy do utrzymania jest jej symetryczny charakter lub chociaż jasne zasady. Według Wata literatura awangardowa – sama będąc wymianą – absorbuje zawirowania ekonomicznego systemu, podejmuje próbę uporania się z rozchwianą rzeczywistością, stając się ekonomią literatury w większym stopniu teraz niż kiedykolwiek wcześniej.

³¹ M. Berman, „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*. Przeł. M. Szuster. Wstęp A. Bielik-Robson. Kraków 2006.

³² P. Czapliński, *Jego wiek*. W zb.: *Elementy do portretu*, s. 38.

O negocjacji. Wymiana i historia

Czy potrafimy wyobrazić sobie bardziej niedorzeczne *locum* dla finalnego uśmiercenia marzeń Wata o wolności słów niż więzienie?

Łubianka. Rok 1941. Mrok kolejnej sowieckiej celi zakotwicza Wata w doznaniu szczególnie okropnym:

Strasznie cierpiałem, po prostu nigdy bym nie uwierzył przedtem, że można tak, do takiego stopnia i do takiej ostrości cierpieć i nie umrzeć, że można wytrzymać³³.

W klaustrofobicznej klatce jest jednak miejsce na (wielokrotnie już interpretowane) mistyczne doświadczenie nieskończoności na dachu Łubianki przy melodii Johanna Sebastiana Bacha, które miało – zdaniem tak samego pisarza, jak i krytyków – rozpocząć nowy, metafizyczny etap życia i twórczości. Okazuje się, że w ciasnej celi udaje się także współwięźniowi Wata, Jewgienijowi Jakowlewiczowi Dunajewskiemu, uprawiać z wielkim rozmachem osobliwe „filologiczne hobby” (komentowane rzadziej), które – jak twierdzi autor *Dziennika bez samogłosek*, a co potwierdzają obserwacje przemian jego pisarstwa – miało stać się podatnym gruntem dla znaczącego przełomu w myśleniu Wata o słowie. Etymologomania Dunajewskiego – rosyjskiego literata, tłumacza-poligloty – otwierała przed Watem puszkę Pandory. Niespodziewanie wyskakiwały z niej „korzenie słów”, o których istnieniu awangardowy poeta nie chciał i nie mógł pamiętać, jako że śmiertelnym niebezpieczeństwem dla „przedniej straży” jest wszak każde spojrzenie w głąb i wstecz.

W takim kształcie tę pasjonującą historię usłyszał Czesław Miłosz z ust Wata:

Wspominałem już o jego [tj. Dunajewskiego] głównym hobby filologicznym. Straszliwy etymologoman, żył tym właściwie. Przebywanie w jednej celi na Łubiance, w zupełnym zamknięciu, z etymologomanem, wywarło na mnie, literata, wpływ ogromny w znaczeniu pośrednim. Znałem te dziwactwa, śmieszyły mnie. Ale pośrednio wywarły olbrzymi wpływ. Teraz racjonalizuję to, ale nie wiem, czy to nie było zakończeniem mojego awangardyzmu. Tu chodzi o to, że jak przez wiele miesięcy przebywaś z człowiekiem, który szuka korzeni i historii każdego słowa, który z korzeni i historii każdego słowa odwarza pewną rzeczywistość historyczną, antropologiczną, wtedy nagle odpada od ciebie – ode mnie na pewno zaczęło odpadać już ostatecznie – to, co stanowiło o istocie, dla mnie przynajmniej, awangardyzmu. To, co rozpełtał Marinetti ze swoim hasłem „słowa na wolności”. Nihilizm, materializm lingwistyczny, słowo jako rzecz, z którą można robić wszystko, co ci się żywnie podoba. Dla mnie to, w gruncie rzeczy, odróżnia poetyki. I nawet więcej niż poetyki, bo światopogląd pisarza i poety awangardowego od tradycyjnego, paseistycznego czy klasycznego: właśnie to, że słowo jest rzeczą materialną. Przebywając z Dunajewskim wciągałem się w gre, bo to była dla mnie gra świetna, zabijająca czas. To jednak dawało znowu nawrót do odczuwania biologicznego związku słów na wyższym poziomie, nie mineralnego, biologicznego czy nawet archetypalnego, z historią, z niesłychanie żywymi tkankami ludzkich losów, losów pokoleń, losów narodów. I odpowiedzialność za każde słowo, za właściwe użycie każdego słowa. I wtedy, intuicyjnie – bo ja to sobie potem zracjonalizowałem – intuicyjnie miałem poczucie i tej odpowiedzialności, i tego, że może jedyne, co różni poetę od innych mówiących ludzi, to właśnie to, że zadaniem czy misją, czy jakimś instynktem poety jest na nowo odkrywać nie sens każdego słowa, a tylko powagę każdego słowa³⁴.

Dająca się zaobserwować w tym miejscu droga do powagi słów od „słów na

³³ A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. Cz. 2. Rozmowy prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłosz. Do druku przygotowała L. Ciołkoszowa. Warszawa 2008, s. 132. *Pisma zebrane*. T. 3.

³⁴ *Ibidem*, s. 98–99.

wolności”; do „związku słów na wyższym poziomie” od słów niczym nie skrepowanych, wyzwolonych z wszelkich więzów; do „wagi ciężkiej” od „wagi piórkowej” – jest doprawdy karkołomna i niełatwa do zrozumienia. Nie ma jednak wątpliwości, że metaforyka stanowi to, od czego należałoby zacząć, przywodząc na myśl szale wagi.

Słownikowa powaga to duże znaczenie, ważność, ale i obciążenie usankcjonowanym autorytetem. Po-waga to drugi biegun lekkości i błahości, po-ważny zaś nie-po-ważnego, rzeczy wielkiej wagi stają w opozycji wobec tych, które można lekce-ważyc. Takie binarne ustawienie problemu to jednak zaledwie punkt wyjścia. Nie jest przecież tak, że wyzwolone z systemowych rygorów słowa w wyobraźni futurystów nic nie ważą. Wprost przeciwnie, następuje ich reifikacja: „SŁOWA mają swą wagę, dźwięk, barwę, swój rysunek, ZAJMUJĄ MIEJSCE W PRZESTRZENI. są to decydujące wartości słowa”³⁵, jak czytamy w jednym z najbardziej znanych polskich manifestów futurystycznych.

Czym więc różni się waga „słów na wolności” od „powagi słów”, którą odkrywa Wat na Łubiance? Można sformułować odpowiedź bardzo banalną: wolne od historii i reguł systemowych słowa futurystów ważą materią, tak jak ważą rzeczy; ciężar „słów poważnych” wyznaczają natomiast „żywe tkanki ludzkich losów, losów pokoleń, losów narodów”, z którymi są związane. Powaga słów to zatem waga historycznego bagażu, który nie jest ani materialny, ani symboliczny, czyni on zupełnie niemożliwym rozdział na „znaczące” i „znaczone”, choć jest przecież w powadze i waga, więc materialność, jak u futurystów, ale i u Nikołaja Jakowlewicza Marra, i u Dunajewskiego³⁶.

Osią historycznego zwrotu awangardysty³⁷ staje się pojęcie odpowiedzialności.

³⁵ A. W a t, *Prymitywiści do narodów świata*. W: *Gga. Pierwszy polski almanach poezji futurystycznej. Dwumiesięcznik prymitywistów*. Warszawa 1920. Cyt. za: *Publicystyka*, s. 8.

³⁶ W ten sposób „powaga słów” Wata byłaby prawdopodobnie nieco bliższa Saussure’owskiemu pojęciu wartości, która nie ma charakteru funkcjonalnego, a więc nie wynika z relacji między „signifiant” a „signifié”, nie wiążąc się z pytaniem, jaki towar możemy otrzymać w zamian za dany pieniądź. Dotyczy ona raczej relacyjności wszystkich terminów, wynikając z odnoszenia się elementów systemu wobec siebie. W swoim historycznym myśleniu Wat, oczywiście, umieszczałby owe relacje na osi czasu.

³⁷ Termin „zwrot” nie powinien być w tym miejscu odczytywany jednak zbyt radykalnie. Wat, bez wątplenia, nigdy nie zerwał definitywnie z awangardyzmem. Nie można nie zgodzić się z rozpoznaniem A. D z i a d k a (*Wiersze somatyczne Aleksandra Wata*. W: *Rytm i podmiot w liryce Jarostawa Iwaszkiewicza i Aleksandra Wata*. Katowice 1999, s. 108–109), który odwołując się także do rozprawy G. Conia z 1989 roku pisze:

„Awangardyzm Wata [...] jest tym, co w sposób naturalny przechodzi do późnej twórczości autora *Wierszy śródziemnomorskich*, która jest, oczywiście, inna, poszerzona o doświadczenie historyczne, ale ciągle jeszcze odciska się w niej ślad utworów pisanych w latach dwudziestych. I nawet jeśli poeta sam mówi, że w następstwie rozmów z »etymologomanem« Dunajewskim, jakie odbywał w celi więzienia na Łubiance, ostatecznie zerwał z awangardyzmem, z koncepcją »słów na wolności«, to nie należy mu do końca wierzyć. To właśnie Dunajewski swoimi obsesyjnymi grammi etymologicznymi, do których wciągał Wata, zwrócił uwagę poety na archetypy, historie i życie zawarte w słowach. Słowa stały się dla Wata biologicznymi tworamami z »żywymi tkankami, ludzkich losów, losów pokoleń i narodów« [...]. To właśnie na Łubiance [...] Wat zrozumiał, że być poetą znaczy »na nowo odkrywać nie sens każdego słowa, a tylko powagę każdego słowa« [...]. W ten sposób twórca podjął ideę Tynianowa, mówiącą o tym, że poeta jest jednocześnie archaistą i nowatorem, nowatorem dlatego, że archaistą, i archaistą dlatego, że nowatorem.

Poetyka wierszy publikowanych w latach 1957–1968 uległa, oczywiście, znacznej transformacji

Odpowiedzialność – będąca świadomym wzięciem zobowiązania, niejako reakcją na coś, co zadane – bez wątpienia realizuje się w interakcji. Misja odpowiedzialności – tak jak w zacytowanych właśnie wspomnieniach pojmują ją Wat – to sytuowanie siebie w dialogu, rozmowie, osadzenie w historii i historyczne ukonkretnianie własnego głosu, będącego odzewem na inne głosy. „Słowa na wolności”, które zyskiwały swe spełnienie w zgubnym bełkocie, a ich szafarze marzyli o paleniu muzeów i bibliotek, ostentacyjnie odmawiały dialogu, programowo nie były odpowiedzią. To więc, co Wat futurysta lekce-waży czy nawet ma w „głębokim poważaniu”, temu wagę i powagę nadaje od (jak twierdzi) symbolicznego momentu spotkania z myślą Dunajewskiego, którego obsesja przecież początkowo pisarza bawi. Jak opowiada:

Jego etymologiczne wywody śmieszyły mnie na razie [...] i tu dostrzegałem stronę komiczną: słuchając Dunajewskiego nie mogłem nie myśleć o dwóch pokurczach, wymyślonych przez sarkazm Flauberta, o Bouvardzie i Pecuchecie. [...]

Znałem te dziwactwa, śmieszyły mnie³⁸.

Wkrótce jednak, popadając w dość rzadki dla siebie patos, Wat sformułuje misję poety, którą po latach zrelacjonuje jako: odpowiedzialność za każde słowo, za właściwe użycie każdego słowa i zadanie, by na nowo odkrywać nie sens każdego słowa, lecz tylko jego powagę. To oczywista rezygnacja z awangardowej inwencji i nowatorstwa przesuwająca akcent na kulturowe, historyczne i społeczne pojmowanie języka literatury. Bliski takiemu myśleniu o roli wielkich pisarzy w historii będzie Stephen Greenblatt, który w jednym ze swoich esejów nazwie ich „specjalistami od wymiany kulturowej”³⁹. Ciągłe odkrywanie na nowo powagi słów zdaje się znaczyć w myśleniu Wata tyle, co stała działalność na rzecz rekontekstualizacji kulturowych sensów, aktualizacji narracji historycznych, odczytywania zdeterminowanych historycznie słów w nowych warunkach społecznych, politycznych, ekonomicznych.

Wat w tym pisarskim zadaniu jakby zarysowywał oblicze literatury jako wymiany, opartej na negocjacji między przeszłością a terażniejszością. Odkrywanie powagi słów w ujęciu poety to przecież ujawnianie żywej tkanki ludzkich losów, pokoleń, narodów, egzystencji i historii, które stoją „za słowami” i mają zostać z powrotem na nie wymienione. Odkrywanie powagi słów na nowo, w nowych kontekstach to jednak nie tylko prosta wymiana, ale negocjacja między historią a terażniejszością, między różnymi strefami kultury, różnymi układami społecznymi. W warunkach tego typu negocjacji tekst można uznać za walutę owej kulturowej wymiany, o czym Greenblatt pisze w eseju *W stronę poetyki kultury*:

Dzieło sztuki jest [...] efektem negocjacji pomiędzy jego twórcą lub klasą twórców, wyposażoną w złożony, wspólny wszystkim, zbiór pewnych konwencji, a instytucjami i praktykami społecznymi. Żeby negocjacje te były skuteczne, artyści muszą stworzyć walutę, która będzie mogła posłużyć do znaczącej, obopólnie korzystnej wymiany. Należy zaznaczyć, że proces ten polega nie na zwykłym przywłaszczaniu, ale na wymianie, ponieważ istnienie sztuki zawsze wiąże się z pewnym zyskiem, zyskiem

i podporządkowana została wspomnianej »powadze słów«, »głębi biologicznej, historycznej i etycznej języka«, ale w końcu poeta nie odciął się całkowicie od swoich źródeł”.

³⁸ Wat, *Mój wiek*, s. 65, 99.

³⁹ S. Greenblatt, *Kultura*. W: *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*. Red., wstęp K. KujaWińska-Courtney. Kraków 2006, s. 153 (przeł. A. Rajca-Salata).

mierzonym zwykle przyjemnością i zainteresowaniem. Należy także dodać, że podstawowe waluty uznawane w społeczeństwie, takie jak pieniądź i prestiż, także odgrywają w tej wymianie jakąś rolę, jednak terminu „waluta” używam tu metaforycznie, na oznaczenie dostosowań systematycznych, symbolizacji i linii kredytowych koniecznych, by wymiana mogła się odbyć. Terminy „waluta” i „negocjacje” są znakiem naszej manipulacji i dostosowania się do rozmaitych systemów⁴⁰.

Nie bez znaczenia w tym miejscu pozostaje, oczywiście, postmarksistowski charakter projektu Greenblatta, mogącego uwypuklić pewne wymiary historycznego zwrotu autora *Mojego wieku*. Wszak jeśli interpretuje się drogę pisarza od „słów na wolności” do „powagi słowa”, odnosi się wrażenie, że wykonana została istotna wolta. Najbardziej znaczącym i z premedytacją pominiętym w dotychczasowych analizach ogniwem jest, rzecz jasna, historia marksistowskiego oczarowania i rozczarowania⁴¹ Wata, która zarazem przynosi kolejną zaskakującą teorię języka opartą na pojęciu wymiany.

O przemocy. Wymiana i polityka

Swoją drogą, zadziwiająco, jak sam Wat przesuwa granicę własnego awangardyzmu, którego cezura przez komentatorów tej twórczości bywa wskazywana dużo wcześniej. Spotkanie pisarza z Dunajewskim następuje przecież długo po *Bezrobotnym Lucyferze* i *Wspomnieniu o futuryzmie*, po porządnej lekcji marksizmu i okresie nieuchronnego zamilknięcia poetyckiego, równoczesnego z zaangażowaniem się w redagowanie „Miesięcznika Literackiego”. To, co stanowiło o istocie awangardyzmu, zaczyna więc „odpadać” od Wata „już ostatecznie” dopiero z początkiem lat czterdziestych XX wieku. Relacjonowana przez autora *Buchalterii* ze znacznej perspektywy czasowej – pobytu w Berkeley – kluczowa zmiana w myśleniu o słowie, która miałaby dopełnić się w przełomowym momencie pobytu na Łubiance, staje się ważnym tłem w odczytywaniu zawartej w wielu szkicach krytyki języka komunizmu.

W eseju *Klucz i hak* Wat próbuje opisać komunistyczne techniki reprezentacji i dokonać analizy języka tego systemu wykorzystując po raz kolejny metaforę ekonomiczną. Centralną kategorią swojej teorii czyni wymianę, teraz jednak obnażając polityczny charakter reprezentacji; pokazuje, jak wymiana rzeczy na słowa i słów na rzeczy staje się śmiertelnie niebezpiecznym narzędziem w rękach władzy, instrumentem opresji i symbolicznej przemocy.

We wspomnianym eseju czytamy:

przewrotność teorii i praktyki komunizmu na tym polega, że każdą z owych „twarzy” rzeczywistości traktuje jako maskę wymienną. Wymienną stosownie do swoich ciemnych politycznych korzyści i musów⁴².

Zwróćmy uwagę, ile stopni liczy sobie to zamaskowanie rzeczywistości opisywanej przez Wata. Rzeczywistości nie ma właściwie tutaj wcale, a są jedynie jej twarze, które w dodatku uznaje się za „maski wymienne”, niczym platońskie

⁴⁰ S. Greenblatt, *W stronę poetyki kultury*. W: jw., s. 61 (przeł. M. Lorek).

⁴¹ Formuła M. Shore (*Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*. Przeł. M. Szuster. Wyd. 2. Warszawa 2012).

⁴² Wat, *Klucz i hak*, s. 51.

falszywe reprezentacje, symulakra. Co najistotniejsze, nie są one jednak dowolne, lecz wymienne stosownie do „ciemnych politycznych korzyści i musów”, które niepodzielnie rządzą ową wymianą. Jak stwierdza Wat w innym miejscu tego samego tekstu:

nie tylko rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki, ale i przyimki, i spójniki [...] zostały [...] doprowadzone do tego s t a n u p l a s t y c z n o ś c i, że każde słowo może oznaczać wszelką rzecz. Wedle uznania i woli najwyższego Właściciela wszystkich Słów i Rzeczy⁴³.

Ponieważ mamy do czynienia z pełną wymienialnością znaków na różne sensory, a cała cyrkulacja poddana jest dyktatowi „Właściciela wszystkich Słów i Rzeczy” oraz jego politycznych korzyści, co eliminuje jakąkolwiek dowolność, wypada podążyć więc za platońską linią ekonomii reprezentacji, u której podstaw leży całkowita substytucja, unicestwienie zmysłowych znaków i wymiana ich na konkretne sensory. Podobnie jak w filozofii św. Augustyna, tak i w dziełach Platona, nad ową wymianą czuwa jednak „postać uprzywilejowanego zarządcy, który kontroluje obieg znaków i stara się nie dopuścić do tego, by wymiana odbywała się w sposób nieprzewidywalny”⁴⁴. Wat twierdzi, że w systemie totalitarnym słowa doprowadzone zostały do takiego stanu plastyczności, iż każde z nich „może oznaczać każdą rzecz”. Elastyczne słowa nie są w żadnym razie „słowami na wolności”. Choć metafora absolutnej wymienności wszystkiego na wszystko brzmi podobnie jak ta ze *Wspomnień o futuryzmie*, wskazuje, oczywiście, na coś zupełnie innego. Tam powodem takiego stanu rzeczy był brak powszechnej miary, związany ze stale zmieniającą warunki inflacją, tu – istnienie jedynej wartości, absolutnej władzy systemu totalitarnego nad znakami, która każde słowo może wymienić na każdą rzecz. Jak pisze Markowski o politycznym charakterze platońskiego rozumienia reprezentacji:

Tym najogólniejszym ekwiwalentem, jedyną wartością, miarą powszechną, jest albo – jak u Platona – Mądrość, albo – jak u Pawła i Augustyna – mistyczne Ciało Chrystusa, które, o czym trzeba pamiętać, w nowożytnej historii znalazło swój polityczny ekwiwalent w boskim ciele monarchy, a następnie – niestety – przebóstwionym ciele państwa totalitarnego. [...] W tej perspektywie nie ma żadnej różnicy między teologią a polityką reprezentacji⁴⁵.

Podobnie brzmi diagnoza Wata wywiedziona z analizy języka komunizmu, w której wielokrotnie przywoływana figura „najwyższego Właściciela wszystkich Słów i Rzeczy”, niepodzielnie kontrolującego cyrkulację przedstawień, jest figurą w oczywisty sposób polityczną, ale przecież także i teologiczną (co wynika z samej leksyki: „najwyższy” i ironicznego użycia wielkich liter).

Na to samo wskazuje wyrażenie traumatycznego doświadczenia rzeczywistości i języka komunizmu w rozmowach z Miłozem. Wspomina Wat:

To było najgenialniejsze z osiągnięć komunizmu: że wyrwał z korzeniami odwieczne kryterium prawdy i fałszu. O prawdziwości i fałszywości każdej i każdorazowej wypowiedzi dekretował Pan, jedyny właściciel wszystkich rzeczy, ludzi i słów, jego dekret sprawiał, że wczoraj słowo „Hitler” oznaczało wcielenie Belzebuba, a dziś – w całej szczerości i prostocie ducha – czczone nazwisko sprzymierzeńca,

⁴³ *Ibidem*, s. 26.

⁴⁴ Markowski, *O reprezentacji*, s. 309.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 314.

każde słowo w każdej chwili mogło oznaczać co bądź. To nie kłamstwo, hipokryzja, one były przed Stalinem. Jak rusztowanie, które się zdejmuje z budowli. [...] To była totalna alienacja – we wszystkich znaczeniach tego słowa – ludzkiej mowy. [...] Żadne słowa już mnie nie zwioda, mówiłem sobie z triumfem⁴⁶.

Odrąbiony triumf równa się całkowitemu porzuceniu złudzeń o przyległości słów do rzeczy, o symetrycznej wymianie świata na znaki. Wat zyskuje pełne przekonanie o tym, że każda reprezentacja – choćby nie wiadomo jak zwodziła – ma charakter polityczny, każda wymiana poddana jest manipulacjom władzy i mechanizmom symbolicznej przemocy, a każde przedstawienie stwarza alternatywną, autonomiczną rzeczywistość, której pretensje do adekwatności sankcjonowane mogą być jedynie przez władzę i stosowaną przez nią powszechną miarę, stanowiącą prawo i dyktującą warunki wszelkiej wymiany. Tu zdaje się tkwić jeden z głównych powodów sformułowania późniejszego imperatywu poetyckiego odkrywania „powagi słów”, korzeni słowa, żywych tkanek, związków z historią, odkrywania na drodze negocjacji, mediacji między przeszłością a teraźniejszością, utopijnie oddalającego język i literaturę od symbolicznej przemocy „Właściciela [...] Słów i Rzeczy”.

O substytucji. Wymiana i reprezentacja

Jak silnie figura wymiany związana była z postrzeganiem rzeczywistości przez Wata i jak mocno determinowała jego wyobraźnię, pokazuje jeden z wierszy. 26 lat po wydrukowaniu *Metamorfoz futuryzmu*, a 7 lat przed publikacją *Klucza i haka* Wat pisze tekst, w którym posługuje się niemal identycznymi metaforami wymiany wszystkiego na wszystko. Teraz jednak fundamentalna wymiana przedstawiona zostanie jako powszechna zasada wszelkiej reprezentacji, a więc także – do czego prowadzi interpretacja – jako zasada literatury.

NOC JESIENNA W GÓRACH Z OLIVKAMI I PEŁNIĄ KSIĘŻYCA

Niebo jest antracytowe. A pod miedzianym księżycem
ostro rysują się w górze płowe chimery skalne.
Szczyt tam podnosi głowę niczym marzenie o niczem,
które zanadto jest piękne, żeby było realne.

Tu drzewa mnie strzegą oliwne, stare symbole ciemne.
Ha, każda rzecz tu symbolem każdej innej rzeczy,
każda każdą potwierdza, każda każdej przeczy,
wszystko jest mało pewne, wszystko jest wymienne.

Wszystko jest substytutem czegoś zgoła innego.
Nawet to małe ego, zwłaszcza to marne ego.

Ha, zima nadciąga, trzebaż i nam zadomowić się w tym substytutów folwarku!
W alkowie siwy lunatyk budzi się nagle z letargu.

Vence, październik 1956 [W 234]

Możemy przypuszczać, że na „noc jesienną w górach z oliwkami i pełnią księżyca” Wat wymienił doświadczenie jednego z jesiennych wieczorów w Vence, gdzie

⁴⁶ Wat, *Mój wiek*, s. 44.

przebywał z żoną w 1956 roku. W swoich wspomnieniach Ola Watowa umieszcza migawkę z tego pobytu wraz z opisem scenerii i nastroju, bardzo przypominającym ten z wiersza:

Przed pensjonatem Chapignaca roztaczała się wtedy piękna panorama, dom stał na wzgórzu. Wieczorami siadywaliśmy w fotelach, patrząc przed siebie na rozległą przestrzeń i zarysowujące się z dala góry. Księżyc w pełni na niebie, było cicho, zapachy były słodkie i odurzające⁴⁷.

Nie pozostajemy jednak w wierszu tylko w przestrzeni doświadczenia ukazanego w sposób poetycki, które szybko rozwija się w refleksję o możliwościach przedstawienia, metaforyzacji, o naturze reprezentacji jako – właśnie – wymiany, zyskując charakter metaliteracki.

Już sama konstrukcja tytułu wiersza obnaża pewnego rodzaju konwencjonalność obrazowania: *Noc jesienna w górach z oliwkami i pełnią księżyca* wydaje się w równym stopniu wyreżyserowana, co klasyczne „martwe natury”: *Martwa natura z tulipanami*, *Martwa natura z owocami i nożem*, *Martwa natura z czaszką* czy *Martwa natura z butelką w pleciance*. Rzeczywistość wcale nie pojawia się tu jak żywa, ale być może raczej jako taka, której ożywić się nie da. Dekonstruując w ten sposób opozycję między parą: (fałszywa, martwa) kopia / (prawdziwy, żywy) model, Wat wprowadza tu model, który już nosi na sobie piętno reżyserii, więcej nawet – wykreowany jest przez przedstawienie sceniczne. Opis krajobrazu przywołuje na myśl opis scenografii teatralnej: antracytowy woal nieba, na którym wisi miedziany – zatem ostentacyjnie sztuczny – księżyc, pod nim góry. Krajobraz staje się pejzażem. Percypowany i przedstawiony zostaje jak dzieło sztuki⁴⁸.

Mamy więc w *Nocy jesiennej* do czynienia nie z mimetycznym, ale z performatywnym – dość charakterystycznym dla Wata – modelem reprezentacji⁴⁹. Animizo-

⁴⁷ O. Watowa, *Wszystko, co najważniejsze...* Warszawa 2011, s. 263.

⁴⁸ Zresztą nie jedyny raz w twórczości pisarza. W krótkiej prozie poetyckiej zatytułowanej *Fragment* czytamy np.: „Było to już za krańcami naszego świata, w gąszczu autentycznej Azji, z jej kolorytem i plagami. Mijaliśmy w drodze drzewa z chińskich pejzaży, z czarnych bulwiastych konarów wytryskujące pękiem zielonych pędów, gdzie indziej nagie jeszcze, zastygłe w teatralnej gestykulacji: zdziwienia, zgrozy, rozpachy, modlitwy” (W 261).

⁴⁹ W tym miejscu powinna pojawić się z całą pewnością chociaż drobna dygresja natury ogólnej, dotycząca filozofii reprezentacji w twórczości Wata. Triumfalne stwierdzenie: „Żadne słowa już mnie nie zwiada [...]”, zdaje się odbijać echem w tekstach pisarza, ilekroć tematykacji podlega samo pojęcie przedstawienia. Wat z upodobaniem opowiada się po stronie performatywnego modelu reprezentacji, który nie rości sobie pretensji do mimetycznego przedstawiania rzeczywistości, istniejącej uprzednio, w sposób obiektywny. Począwszy od *Piecyka* Wat pokazuje rzeczywistość jako nieustannie stwarzaną przez jej reprezentacje, ujawniając jednocześnie stale między światem a literaturą przepaść, której nie da się zasypać, rozziw między rzeczywistością a przedstawieniem, którego nigdy nie będzie można zniwelować, i stałą niesymetryczność wymiany, która jednak nie zawiesza wspólnoty. To zagadnienie znacznie przekracza zakres tej rozprawy, ale tymczasem na poparcie zarysowanej tu tezy wystarczy chyba kilka dość jaskrawych literackich przykładów:

Barwy, w których ja gustuję,
motyli od nich odfrują
z odrazą.

Kwiaty, które ja maluję,
nie wstawiaj ich do wazonu –
pęknie wazon.

(*Odjazd na Sycylię*, W 235)

wany górski szczyt podnosi głowę w teatralnym geście „niczym marzenie o niczem, / które zanadto jest piękne, żeby było realne”. Czym jest owo „marzenie o niczem”? To jakby znak przyjemności niemyślenia, czystego rozkoszowania się obrazem, czystego doświadczenia estetycznego, przyjemność immanencji bez adresów, odsyłania poza, ku rzeczywistości, pozostanie i zamknięcie się w sferze znaków, które jednak „zanadto jest piękne, żeby było realne”. To jakby westchnienie nad niemożliwością pełnej wymiany świata na znaki, całkowitego podstawienia sztuki w miejsce rzeczywistości, która i tak się ujawni.

Do tej pory znajdowaliśmy się w przestrzeni określonej w wierszu jako „tam”, teraz znajdziemy się w „tu”: „Tu drzewa mnie strzegą oliwne, stare symbole ciemne”. I jeśli „tam” było miejscem literackiego przedstawienia, inscenizacji stwarzającej samą rzeczywistość, wpadając w „tu”, wychodzimy z obrazu ku przestrzeni „meta”. Choć drzewa oliwne są jeszcze jego częścią, w poetyckiej optyce Wata stają się „starymi symbolami ciemnymi”, ostentacyjnie grając ze słynnym literackim intertekstem – sonetem Charles’a Baudelaire’a *Oddźwięki (Correspondances)*, którego dwie pierwsze strofy brzmią:

Natura jest świątynią, kędy słupy żywe
Niepojęte nam słowa wymawiają czasem.
Człowiek wśród nich przechodzi jak symbolów lasem,
One mu zaś spojrzenia rzucają życziwe.

Jak oddalone echa, wiążące się w chóry,
Tak sobie w tajemniczej, głębokiej jedności,
– Wielkiej jako otchłanie nocy i światłości –
Odpowiadają dźwięki, wonie i kolory⁵⁰.

Drzewa oliwne – „stare symbole ciemne”, funkcjonują więc u Wata jako znaki pierwotnej jedności świata, naturalne, ale też, poprzez narzucające się intertekstualne nawiązanie, jako odwieczni świadkowie tradycji literackiej. Pisarz wszakże błyskawicznie wyśmiewa zarówno samą ideę, jak i napuszoną poetykę. Pobrzękujące w wierszu ironicznym chichotem, zmieszane z zachwytem nad niezwykłym spektaklem znaków, „Ha” brzmi trochę jak „mam cię”, a to, co po nim następuje, przywodzi z kolei na myśl obrazoburcze wykorzystanie metafory Baudelaire’a przez Osipa Mandelsztama w eseju *O naturze słowa* z 1922 roku:

W istocie rzeczy nie ma żadnej różnicy między słowem i obrazem. Słowo to zapieczętowany obraz. Nie należy go ruszać. [...] Takie zapieczętowane obrazy są niezbędne. [...] Z drugiej strony, zapieczęto-

Ten przekład z naszego świata, nie pytaj czy dokładny,
rozkosz daje oku. Inne zmysły milczą.
Lecz oku daje rozkosz. To wystarczy. Najzupelniej.
Cierpliwy bądź. Poczekaj. Zobaczysz jak ta rozkosz
otworzy się jak jajo marzeń-medytacji.
W nim nasz artysta zamknął balet możliwości,
gdzie on sam – i tyś – jest widzem, zarówno jak autorem,
kordebaletem, zapewne, lecz także tragicznym solistą.
(Przed Bonnardem, W 185)

Lustra nie ma. Jest tylko oczarowanie.
(Przed weimarskim autoportretem Dürera, W 139)

⁵⁰ Ch. Baudelaire, *Oddźwięki*. W: *Kwiaty złota. Wybór*. Oprac., wstęp M. Jastrun. Warszawa 1958, s. 37 (przeł. A. Lange).

wany obraz, który wyszedł już z użycia, staje się człowiekowi wrogi. Jest to swego rodzaju kukła, poczwarą.

[...] Wszystko przemijające jest tylko podobieństwem. [...] Obrazy zostały wypatroszone i jak kukły wypchane obcą treścią. Zamiast lasu symbolów mamy pracownię kukieł. Takie są konsekwencje wymyślnego, profesjonalnego symbolizmu. Zdemoralizowano postrzeganie. Zniszczono autentyzm i prawdziwość⁵¹.

Inflacja symboli, często przytłaczająca Wata, wymagałaby osobnej analizy, warto jednak w tym miejscu chociaż zwrócić na nią uwagę. Np. w wierszu bez tytułu z 1948 roku, rozpoczynającym się od słów „I pomyśleć że ta szczoteczka do zębów...”, czytamy:

ach, obrazy – symbole symbole symbole
powiedzcie wy mi ach jak pozbyć się symboli?
kiedy opadają sforą
kiedy osaczają
kiedy zapędzają mnie w kąt w róg w punkcik [W 355]

W kolejnym wersie *Nocy jesiennej*: „każda rzecz tu symbolem każdej innej rzeczy [...]”, symbol wyraża już coś zupełnie innego niż we wcześniejszym – oto symbol upada w znak. Zostaje rozerwany jego naturalny związek z rzeczywistością, unicestwiony jego pierwotny charakter, rozjaśniona cała jego ciemność. Rozpoczyna się – kolejna – orgia wymiany, substytucji, ekwiwalencji, w której nic nie jest pewne, spójne, ustalone raz na zawsze – wszystkie relacje są arbitralne, konwencjonalne, poddane prawu nieprzerwanej wymiany. Świat się nagle rozpada, traci swoją ciągłość – choć, co wynika z interpretacji, tekst już od samego tytułu zdawał się wykazywać swoistą nieautentyczność przedstawionej rzeczywistości, papierowość dekoracji. Zrujnowana spójność świata staje się najlepiej widoczna w spojrzeniu melancholijnym i takie spotykamy w wierszu. Świat jest pokawalkowany, nie ma wiary w istnienie scalającej, transcendentnej podszewki rzeczy – a brakuje wiary zarówno w moc symbolu, jak i w moc alegorii. Melancholijny podmiot, pośród ruin, pośród powszechnej wymiany, która odbiera wszelką pewność i stabilność rzeczywistości, podlega radykalnej alienacji: „Wszystko jest substytutem czegoś zgoła innego. / Nawet to małe ego, zwłaszcza to marne ego”. Unicestwione zostaje więc samo pojęcie tożsamości, skoro wszystko może być czymś innym. To typowe nowoczesne doświadczenie rzeczywistości, która traci swoje uzasadnienie i chwieje się w posadach. W takich okolicznościach – niemożliwości scalenia pokawalkowanego świata, naprawienia popsutego porządku rzeczy – rodzi się nowoczesna melancholia.

⁵¹ O. Mandelsztam, *O naturze słowa*. W: *Słowo i kultura. Szkice literackie*. Przeł., komentarzem opatrzył R. Przybylski. Warszawa 1972, s. 36-37. Podkreśl. M. B.-M. W innym miejscu tego samego tekstu Mandelsztam tłumaczy to zjawisko następująco:

„Rosyjscy symboliści [...] zapieczętowali wszystkie słowa, wszystkie obrazy, przeznaczając je wyłącznie do użytku liturgicznego. I zrobiło się strasznie niewygodnie – ani przejść, ani stać, ani usiąść. Nie można już jeść obiadu na stole, ponieważ nie jest to zwykły stół. Nie można zapalić ognia, ponieważ może to oznaczać coś takiego, z czego sam później nie będziesz zadowolony. Człowiek przestał być gospodarzem we własnym domu. Zamieszkał w czymś na kształt kościoła lub świętego gaju druidów. Jego oko nie ma na czym odpocząć, czym się uspokoić. Wszystkie sprzęty się zbuntowały” (*ibidem*, s. 37-38).

W ten sposób, jak sądzę, w *Nocy jesiennej* za pośrednictwem melancholijnego spojrzenia podmiotu oglądamy spektakl nowoczesnego odczarowania świata. Podstawową figurę odczarowania stanowi zaś tutaj dla Wata bez wątplenia wymiana, która zawładnęła wszystkim, skazując na niepewność i niestabilność, upłynnioną tożsamość rzeczy i podmiotów. Medium funkcjonującym w nowoczesnych społeczeństwach jako emblemat wymiany jest, oczywiście, pieniądz. Poprzez taki model widzenia nowoczesnego świata Wata wpisuje się w refleksję krytyczną, której sztandarowy przykład znajdujemy chociażby w eseju Bolesława Leśmiana *Znaczenie pośrednictwa w metafizyce życia zbiorowego* (1910). Poeta charakteryzuje nowoczesność jako epokę, w której panoszą się pieniądze jak najwyżsi kapłani-pośrednicy, budujący „wtórą rzeczywistość [...] środków do życia”, odgradzającą od życia samego:

Najruchliwszym jednak i najsamorzutniejszym pośrednikiem jest – pieniądz. [...]

Wytwarza on całe gromady ludzi, którzy przez ciąg trwania swego na ziemi ubiegają się o środki do życia, nie zaś o życie samo, o wtargnięcie do jego głębin tajemniczych, o nasycenie duszy jego ogniem podziemnym...

Te środki do życia splatają się w cały zawity system, w nierozwikłany labirynt bez wyjścia, w którym coraz trudniej odnaleźć nić Ariadny, prowadzącą do słońca żywego.

Nieuniknione pośrednictwo pieniędzy tworzy pomiędzy nami a życiem otchłań nieprzeskoczoną, próżnię bezdenną, której nie można zapełnić żadnymi symbolami ani napomknieniami o tym, co się dzieje na tamtym, zbyt dalekim brzegu⁵².

Świadomość owej przepaści jest równie dotkliwa dla Wata, ale nie ma on jednak żadnych złudzeń – nie da się ocalić poezji jako „mowy niewymiennej”.

Ta dziwna przestrzeń „tu” stanowi znakowy, tekstowy konstrukt, system powszechnej względności i relatywności, gdzie wszystkie *signifiant* mogą wymieniać się na wszystkie *signifié* – poza rzeczywistością, której reprezentacja nie jest możliwa. Znaki bowiem nie wskazują już na rzeczywistość, nie mają wobec niej zobowiązań. Tworzą rozmaite struktury, przeróżne kombinacje, podobnie jak pieniądz, który w nowoczesnym świecie zagubił łączność z rzeczywistością, tracąc związek z kruszczem, poddany totalnemu relatywizmowi giełdy, kursów walut, spekulacji, inflacji i całego wielkiego spektaklu gry rynkowej. Upadek symbolu jest więc nie tylko upadkiem w znak, ale raczej w rynek znaków.

Plejada tropów i figur z metaforycznej, pierwszej części wiersza poprzedza – jak się wydaje – metafiguratywną teorię, zawartą w części drugiej, w której językiem figuratywnym mówi się w istocie o samych figurach. Ukazaną przez Wata zasadą jest paradygmatyczna relacja substytucji, odbywającej się w dialektycznym rytmie potwierżeń i przeczeń, a zatem po prostu zasada metafory, zgodnie z którą miałby działać zarówno opis z części pierwszej, jak i cała literatura. Apologia metafory wydaje się tu wymierzona, rzecz jasna, przeciwko metonimii, jak paradygmat przeciw syntagmie, analogia przeciw przyległości, i wreszcie – literatura przeciwko rzeczywistości. Wszystko bowiem poddane zostaje prawu całkowitej substytucji, „wszystko jest wymienne”. „Folwark substytutów” byłby więc ocalającą enklawą, w której dokonuje się podmiana rzeczywistości na literaturę w procesach metaforyzacji.

⁵² B. Leśmian, *Znaczenie pośrednictwa w metafizyce życia zbiorowego*. W: *Szkice literackie*. Oprac., wstęp J. Trznadel. Warszawa 1959, s. 63–64.

„Jednakże nie trzeba wielkiej przenikliwości, by wykazać, że tekst nie stosuje się do tego, co głosi”⁵³ – zacytujmy szczególnie adekwatne w tym miejscu zdanie Paula de Mana z artykułu *Semiologia a retoryka*. Z tworzonoego przez wiersz metaforycznego snu, który podstawił literaturę za rzeczywistość, przyjdzie nam obudzić się dwukrotnie. Już pierwsze nagłe przebudzenie się siwego lunatyka z letargu ujawnia metonimiczny charakter tekstowej rzeczywistości. Za de Manem – metaforyczna konieczność przeciwstawiona zostaje metonimicznej przypadkowości⁵⁴. Drugie przebudzenie, które ma miejsce w Vence, w październiku 1956, wypada jednak zinterpretować już przeciwko de Manowi. To specyficzne Watowe przebudzenie się do życia, egzystencji, ciała i bólu, które kompromituje sny o metaforze – całkowitej substytucji, podstawieniu czegoś/ czegokolwiek zamiast tego, co jest. Zatem całkowita wymiana tego, co w istocie niewymienne, to tylko utopijne rojenie siwego lunatyka, jego letarg, który zdarza się zapewne nie po raz pierwszy. Odczytywane retrospektywnie łańcuchy substytucji z drugiej części wiersza, w których każda rzecz każdą potwierdza, ale i jej przeczy, jawią się jako metonimiczne znaki wiecznego przesunięcia w sferze sensów, pokazując podmiot i język w stanie permanentnej destabilizacji. Jeśli metafora, ze swoją zasadą substytucji, jest stałym marzeniem pisarza, metonimia, funkcjonująca na podstawie prawa przyległości, pozostaje konieczną i nieuchronną figurą pisania⁵⁵.

O cyrkulacji. Wymiana i podmiot

Adam Dziadek wyznacza *Nocy jesiennej w górach z oliwkami i pełnią księżyca* rolę kontekstu w swojej psychoanalitycznej lekturze wiersza *Przed weimarskim autoportretem Dürera*, traktując obydwa utwory jako formy poetyckiego zmagania z problemem kształtowania się podmiotowości i ograniczonych możliwości reprezentacji. Odwołując się w swoich analizach do mitu o Narcyzie, którego bohater „wkracza w nieskończoną przestrzeń znaków, w niewyraźność [...]”, w odniesieniu do obydwu analizowanych wierszy badacz stwierdza:

każda próba pełnej wypowiedzi jest jedynie przechodzeniem od metafory do metafory, od substytutu do substytutu [...]. W ten sposób pojawia się w tekście podmiot rozszczępiony, podzielony, który nie potrafi odnaleźć swojej własnej tożsamości [...]⁵⁶.

Ciekawy jest jednak moment, gdy w wierszu pada dziwny postulat: „Ha, zima nadciąga, trzebaż i nam zadomowić się w tym substytutów folwarku!” Kończy się noc jesienna i perspektywa „marzenia o niczem”. Skoro świat nie oferuje nam żadnych niezmienników, żadnych inwariantów, które gwarantowałyby poczucie bezpieczeństwa, należy przygotować własne strategie nadawania światu ciągłości. Otrzymujemy w tym miejscu być może najważniejszą definicję literatury czy pracy

⁵³ P. de Man, *Semiologia a retoryka*. Przeł. M. B. Fedewicz. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 280.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Badacze niejednokrotnie rozpoznawali w metonimii podstawową figurę twórczości Wata, argumentując i interpretując tę kwestię na różne sposoby. Zob. Dziadek, *Rytm i podmiot*, s. 125.

⁵⁶ A. Dziadek, *Psychoanaliza tekstu Aleksandra Wata*. W zb.: *W „antykwariacie anielskich ekstrawagancji”. O twórczości Aleksandra Wata*. Red. J. Borowski, W. Panas. Lublin 2002, s. 291.

literackiej Wata – literatura jako „folwark substytutów”, przestrzeń nieprzerwanej aktywności w związku z wymianą rzeczywistości na znaki, *signifié* na *signifiant*, i odwrotnie, w ekonomicznej figurze koła. Taką cyrkulację znaków zawiesić może jedynie dar przerywający krąg wymiany, dar, który Jacques Derrida przedstawia jako figurę niemożliwego („*the figure of impossible*”)⁵⁷ – tym „momentem daru”, realizującym się poza czasem, wydaje się u Wata owo „marzenie o niczem, / które zanadto jest piękne, żeby było realne”, poetycka utopia, podobna nieco do Derridańskiej, figura niemożliwego. O takim darze – przeciwko wartości wymiennej – marzą, jak wolno przypuszczać, i Wat, i Leśmian, i Derrida.

Wat nie ma jednak złudzeń, że uda się oprzeć prawu wymiany – to rozpoznanie pesymistyczne, choć nie destrukcyjne. Zaskakujący optymizm kryje się bowiem w pojawiającym się słowie „zadomowienie”. Grecki źródłosłów ekonomii (złożenie „*oikos*” (‘dom’) i „*nomos*” (‘prawo’)) kieruje nas wszak ku prawom domu, zasadom gospodarowania. Stawia zatem poetę w roli ekonoma, gospodarza czy szafarza, który mógłby dysponować jakąś mocą zarządzania ową wymianą, ale przecież mocą jakże ograniczoną, skoro „wszystko jest substytutem czegoś zgoła innego / nawet to małe ego, zwłaszcza to marne ego”. Prawu wymiany w świecie znakowym podlega zatem wszystko, a szczególnie podmiot, s-kołowany w błędnym kole cyrkulacji znaków. Od takiej kondycji nowoczesnego podmiotu, upłynnionego przez powszechną wymianę, nie ma ucieczki. Czy jednak aby na pewno w *Nocy jesiennej* mamy do czynienia tylko z takim pesymistycznym rozpoznanie? Spróbujmy spojrzeć na tekst nieco inaczej.

Prześmiewczym „Ha”, wyraźnie dzielącym wiersz na dwie odrębne części, Wat niespodziewanie demaskuje rzeczywistość stabilną, której konwencjonalne przedstawienia spokojnie tkwią w glebie tradycji, dzięki odwiecznym symbolom (na modłę romantyczną gwarantującym jedność człowieka i natury). Jak przebiega to wrywanie z korzeniami? Rzeczywistość jakby nagle przestaje być, a zaczyna się stawać. Prawem tego ruchu jest właśnie prawo wymiany, w którym zniesiono opozycję między przedmiotem a podmiotem, bo „wszystko jest substytutem czegoś zgoła innego. / Nawet to małe ego, zwłaszcza to marne ego”. Stawanie się podmiotu dokonuje się więc tak, jak dokonuje się stawanie się świata. Wymierzona w silny kartezjański podmiot, figura „małego” i „marnego ego” podlega temu samemu dialektycznemu prawu nieustannych potwierdzeń i zaprzeczeń, co cała rzeczywistość, czyli tekstowa „każda rzecz”. Wymiana ukazuje się zatem jako zorganizowana na prawach modelu Heglowskiego z wpisaną w ten model pracą negacji, bez której niemożliwe jest stawanie się rzeczy i podmiotów. Nic nie może być więc tym, czym jest, nic nie może być sobą samym, „wszystko jest substytutem czegoś zgoła innego”. Zwłaszcza podmiot. Ruch wymiany to ruch, który w oczywisty sposób znosi tożsamość, proklamując różnicę. Podmiot nigdy nie jest zatem sobą samym, nieustannie stając się kimś innym.

Nie da się jednak uciec od najtrudniejszego i najbardziej kłopotliwego pytania: co tu w gruncie rzeczy się wymienia. Bo powiedzieć, że „wszystko” na „wszystko”

⁵⁷ Zob. J. Derrida, *Given Time: I. Counterfeit Money*, Transl. P. Kamuf, Chicago-London 1992, s. 7: „*If the figure of the circle is essential to economics, the gift must remain uneconomic* [Jeśli figura koła jest podstawowa dla ekonomii, dar musi pozostawać nieekonomiczny]”.

i „każdą rzecz” na „każdą rzecz” to, paradoksalnie, za mało. Pojawiające się dwukrotnie pojęcie symbolu kieruje naszą uwagę ku przestrzeni „tu” jako tego, co językowe, dyskursywne, a co pozornie tylko różni się od „tam” jako przestrzeni doświadczenia. Zupełnie jak gdyby rzeczywistość faktycznie istniała tylko w takim stopniu, w jakim można ją wymienić na słowa, wy-sławić. Jednakże nadawania rzeczywistości charakteru dyskursywnego Wat nie widzi jako prostej procedury wymieniania „bez reszty” czy idealnej substytucji. To skomplikowany proces dialektyczny, oparty na przemiennej pracy potwierdzania i negacji („każda każda potwierdza, każda każdej przeczy”). Substytucja nie może zredukować inności („Wszystko jest substytutem czegoś zgoła innego”). Na identycznych prawach dochodzi do ustanowienia podmiotu, który nie może istnieć inaczej, jak tylko – po heglowsku – w języku i poprzez język. „Tu” jest więc właśnie, jak się wydaje, przestrzenią języka, dyskursu, literatury, czyli miejscem stawania się podmiotu.

Wat wyciąga zatem na światło dzienne nie tylko zasadę „nocy jesiennej”, ale i całej rzeczywistości, której funkcjonowanie uzależnione jest w pełni od wymiany na słowa, a więc – paradoksalnie – rzeczywistość, której część stanowi podmiot, przed wymianą w ogóle nie istnieje. Totalne obrazowanie, tautologiczne powtórzenia, natrętne poliptoty – „każda każda”, „każda każdej”, „wszystko” – wskazują na tego typu skomplikowaną wymianę jako na powszechną zasadę rzeczywistości.

Owa nieustanna wymiana sprawia, iż podmiot znajduje się w sytuacji, w której nigdy nie posiada „prawa własności” do jakichkolwiek elementów rzeczywistości i siebie samego, bo wszystko jest przechodnie, wszystko trwa w ruchu. To świat, gdzie nie można mówić o istocie, ale tylko o funkcji, w którym nigdy nie będzie się „u siebie”, bo stagnacja i „bycie u siebie” są wbrew zasadzie rzeczywistości, istniejącej dzięki temu, że poddaje się wymianie. Jediną więc formą „zadomowienia” jest z gruntu paradoksalne „zadomowienie” w „substytutów folwarku”, gdzie bez przerwy wre praca substytucji i gdzie zarówno świat, jak i podmiot wciąż od nowa podlegają wywłaszczeniu. Powszechna wymiana, ustawiająca się przeciwko esencji, fundująca nieustanne dzianie się i stawanie się, nigdy nie dopuści do zamknięcia rzeczywistości, języka i podmiotu w określonych granicach i, w gruncie rzeczy, będzie bliska nieprzerwanej pracy dekonstrukcji.

Zakończenie wiersza początkowo zbija z tropu: „W alkowie siwy lunatyk budzi się nagle z letargu”. Więc to wyłącznie sen? Literatura, powszechna wymiana są snem? Nagle wyłamanie się z kolistego czasu cyrkulacji wydaje się wszakże tylko pozorne. Wszystko bowiem znów szybko organizuje się według powszechnej zasady wymiany. Marzenie sennie to przecież jedynie kolejna reprezentacja, wzorcowa figura substytucji, w której przedstawienia rzeczy zostają zniekształcone przez pragnienia i popędy. Nawet zatem jeśli lunatyk nie pamięta swojego snu – jako że etymologia letargu „płyne z nurtem” Lete, rzeki zapomnienia i skrywania – on także tylko „śni się”. Z jego świata przyjdzie nam przecież również wypaść, kiedy przeczytamy konwencjonalny zapis kursywą pod wierszem: „*Vence, październik 1956*”. Być może jednak również budzący się z letargu lunatyk stanowi figurę owego skomplikowanego wywłaszczenia podmiotu z siebie samego – lunatyk, który znajdując się we własnej alkowie jest przecież zupełnie gdzieś indziej, którego nie ma, tam gdzie jest, a jest tam, gdzie go nie ma, choć nigdy nie dowiemy się gdzie, ale na pewno nie w *Vence*, w październiku 1956.

O prawie własności. Wymiana i ciało

W ten sposób, jak można sądzić, Wat pokazuje wymianę już nie tylko jako zasadę literatury czy w ogóle reprezentacji. Widzi w niej zasadę wszelkiego doświadczania świata, na mocy której stale dokonuje się proces kształtowania się podmiotu. Kategoria wymiany przeniesiona więc zostaje w przestrzeń egzystencji.

Teraz musi wreszcie pojawić się, wspomniany tu na początku, wielki nieobecny omawianego wiersza – ciało. W chwili, gdy „siwy lunatyk budzi się nagle z letargu”, kończy się spektakl wymiany, objawiający niespodziewanie we śnie, na czym polegają rzeczywistość, literatura i istnienie podmiotu. Ale faktycznie ostatnie słowa, jakie czytamy, to miejsce i data, bolesny konkret egzystencji: „Vence, październik 1956”, gdzie i kiedy nie można być bez ciała.

Wat czyni wymianę zasadą i narzędziem rozumienia literatury, języka i rzeczywistości w różnych kategoriach: społeczno-ekonomicznych, historycznych, politycznych czy egzystencjalnych. Kompulsywne posługiwanie się w wielu kontekstach metaforą wymiany wszystkiego na wszystko i stałe eksplorowanie związków między medium języka a jednostką monetarną znajduje swój drugi biegun w najważniejszym temacie tej twórczości – cierpiącym ciele, poddanym działaniu niezbywalnego prawa własności. Z tej fatalnej niewymienności rodzi się pragnienie włączenia ciała w obieg wymiany. Nieustannie ukazywane w wierszach autora *Buchalterii* marzenie o transfuzjach i transplantacjach staje się motorem napędzającym pisanie, jawiące się teraz jako wielka utopia możliwej wymiany. Ciało przedstawia się w twórczości Wata jako zawsze wytrącająca się reszta, która przerywa figurę ekonomicznego koła – przeklęty dar.

skóra – metonimia ciała – podkreśla somatyzm (wymiar zmysłowy) i metafizyczność (wymiar duchowy) tej poezji. Wyrazy „somatyzm”, „somatyczny” pochodzą od greckiego „*sôma*” zblizzonego brzmieniem do „*sema*”. Ten stary grecki kalambur pokazuje fizyczną ekwiwalencję pomiędzy ciałem a znakiem⁵⁸.

– pisał Dziadek. Co szczególnie istotne w perspektywie niniejszych rozważań, „*seme*” to także ‘moneta’⁵⁹ – a zatem medium językowej i zarazem ekonomicznej wymiany. W twórczości Wata ciało z jego niewyraźnym bólem nie poddaje się symbolizacji, reprezentacji, opiera się przedstawieniu. Dziadek pokazuje, w jaki sposób tę niezbywalną na rynku znaków „resztę” wprzęgnięto w tekst literacki jako „semiotyczną” – rytm, będący podskórnym nurtem znaków. To więc teoria przynosząca ulgę, niewymiennemu w języku, ciału z jego niezbywalnym prawem własności. Rzecz jasna, po czasie. Ciało jako temat pozostaje w twórczości autora *Wierszy somatycznych* nieekonomicznym, przeklętym darem, którego nie można zbyć na rynku znaków.

Niewątpliwie szczególnie rozbudzona wyobraźnia ekonomiczna czy zmysł ekonomiczny Wata, jakkolwiek tę predyspozycję nazwiemy, nakazują widzieć literaturę jako: 1) medium wymiany społecznej; 2) przestrzeń cyrkulacji znaków, która dzięki działającej na różnych płaszczyznach zasadzie negocjacji ma moc tworzenia wspólnoty; 3) sferę zdeterminowaną przez ekonomiczne i gospodarcze zjawiska,

⁵⁸ Dziadek, *Rytm i podmiot w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza i Aleksandra Wata*, s. 88.

⁵⁹ Zob. rozważania Shella (*op. cit.*) dotyczące związków systemów monetarnego i językowego.

stanowiącą miejsce specyficznego literackiego wyrażenia indywidualnych i zbiorowych doświadczeń o charakterze ekonomicznym; 4) przestrzeń wymiany poddanej działaniu mechanizmów przemocy i opresji władzy, która reguluje prawa, na jakich owa wymiana może się odbywać; 5) „folwark substytutów” – przestrzeń wy-słowienia, czyli wymiany rzeczywistości na słowa; 6) przestrzeń nieustannego stawania się rzeczywistości i podmiotu, możliwych tylko w przestrzeni ciągłej wymiany językowej. Na tym, jak sędzę, polega oryginalność ujęcia Wata, którego koncepcja języka i literatury nowoczesnej nie zmierza do idiomu konstruowanego na podstawie niewymienności i nie ustawia się „przeciwno ekonomii” – lecz odwrotnie.

W eseju Markowskiego czytamy:

Jeżeli życie, lub przynajmniej jakaś jego część, sprzedaje się za opowieść, to znaczy, że opowieść i życie muszą mieć podobną wartość, gdyż inaczej transakcja nie byłaby możliwa⁶⁰.

W *Dzienniku bez samogłosek* Wat stwierdza: biografia to „cena, którą poeta zapłacił sobą za wiersz [...]”⁶¹. W tej transakcji, wyznaczającej u niego obszar specyficznej ekonomii pisania, nierozzerwalnie splatają się ciało jako przeklęty dar, ekonomia i literatura, stale przywołując na myśl drugie (obok ‘wizerunku’, ‘przedstawienia’) znaczenie słowa „reprezentacja” (łac. *repraesentatio*) – ‘płacenie gotówką’. Żyją gotówką.

Abstract

MARTA BARON-MILIAN University of Silesia, Katowice

ALEKSANDER WAT'S TRANSACTIONS

The sketch is an attempt at analysing the different meanings in which the economical concept of exchange is revealed in Aleksander Wat's creativity. The author of *Buchalteria* (*Bookkeeping*) not only enters into the antique tradition of conceiving of thinking, language, and literature in the categories of exchange, but also many times at various stages of his creativity builds theoretical models of literature and literary language based on the category of exchange. The sketch's starting point is the definition of “economy of literature” proposed by Michał Paweł Markowski and its close connection with the concept of realism as well as Markowski's pointing at one of the most fundamental feature of “critical modernity literature” in which literary language is seen as “inexchangeable speech.” Yet, interpretation of Aleksander Wat's texts shows a slightly different mode of describing modern literature in the categories of exchange in which language idiomaticity lies precisely in infinite possibility of substitution.

⁶⁰ Markowski, *Coś za coś*, s. 27.

⁶¹ A. Wat, *Kartki na wietrze*. W: *Dziennik bez samogłosek*. Oprac. K. Rutkowski. Warszawa 1990, s. 173.